

Waldemar Kocenda

Uroczystość Wniebowzięcia, Perspektywa naszego życia

Wrocławski Przegląd Teologiczny 14/1, 313-314

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

UROCZYŚĆ Wniebowzięcia NMP – 15 VIII 2006

Perspektywa naszego życia

W związku z dzisiejszą uroczystością często powraca się do słów papieża Piusa XII, mocą których 1 listopada 1950 r. ogłosił uroczyście dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny. Przypomnijmy je także dziś:

„Na chwałę Wszechmogącego Boga, który okazał swą szczególną życzliwość Maryi Dziewicy, na chwałę Jego Syna, nieśmiertelnego Króla wieków, zwycięzcy grzechu i śmierci, dla powiększenia chwały Jego Czcigodnej Matki oraz ku weselu i radości całego Kościoła, powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej”.

Porównuje się niekiedy dogmaty z wygasłymi wulkanami. Gdy wyrzucają masy gorącej lawy, nikomu znajdującemu się w ich pobliżu nie są obojętne. Kiedy jednak „obumrą” stają się jedynie atrakcją krajobrazową i interesują względnie niewiele.

Od chwili ogłoszenia dogmatu o Wniebowzięciu upłynęło ponad pół wieku. Czy to „wygasły wulkan” – prawda wiary uroczyście ogłoszona, pozbawiona jednak witalnej siły, aby kształtować serca i umysły wierzących? Czy nie została ogłoszona właśnie po to, aby z oblicza synów i córek Kościoła promieniowało duchowe wesele i radość jako znak życia w prawdzie Bożej? Szukając żywotności maryjnego dogmatu, trzeba uświadomić sobie, że za jego sprawą sam Bóg w zrozumiałym dla człowieka sposób objawił ostateczny triumf Tej, którą wybrał na Matkę Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata. Ten niebieski splendor otaczający Maryję starają się oddać słowa z pierwszego czytania: „Niewiasta obleczone w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu”. A przecież droga Maryi do niebieskiej świątyni, świątyni Boga, wiodła w rytm życia podobnego każdemu człowiekowi, który stanowi nierozdzielne połączenie duszy i ciała. Życie ziemskie Maryi, pulsujące w przenikających się sferach duszy i ciała, upływało pod znakiem zasadniczej duchowej wrażliwości: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim. Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy”.

Słowa zawarte w dzisiejszej Ewangelii św. Łukasza tę wrażliwość charakteryzują – całe życie Maryi rozciągające się na obszar duszy i ciała zorientowane było na pełnienie woli Bożej w radości i uniżeniu. Dzięki wierze Dziewica z Nazaretu „odkryła”, „jak Ona jako Matka Chrystusa w niepowtarzalny sposób uczestniczy w zbawczej ekonomii, w której objawił się Ten, który jako Bóg Przymierza «zachowuje swoje miłosierdzie z pokolenia na pokolenie»” (por. Jan Paweł II, *Redemptoris Mater*, 36). W taki sposób stała się Maryja „dla pielgrzymującego ludu, dla każdego z nas źródłem pociechy i znakiem nadziei” (z pre-facji na uroczystość Wniebowzięcia).

Perspektywa życia „w duszy i ciele” sięgająca nieba, nakreślona przez Miłosiernego Boga w Osobie Matki Najświętszej, zachęca do poszukiwania trwałego piękna życia, które raduje serce człowieka już tu na ziemi. Czy wystarczy, patrząc z takiej perspektywy, np. iść „pod skalpel dla urody”? Czy wystarczy szukać „kosmetycznego piękna” ciała, a tym sa-

mym dobrego samopoczucia, poprawiając kształt odstających uszu, krzywego nosa itp.? Rodzą się wątpliwości. Nie ma ich natomiast, jeśli przywoła się na pamięć słowa z *Dzienniczka* św. Siostry F. Kowalskiej: „Dopomóż mi do tego, o Panie, aby oczy moje były miłosierne [...], aby słuch mój był miłosierny [...], aby język mój był miłosierny [...], aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków [...], aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze śpieszyła z pomocą bliźnim [...], aby serce moje było miłosierne [...]” (por. *Dzienniczek*, 163).

Matka Najświętsza tak właśnie przeżywała swoje życie doczesne, dostępując po jego zakończeniu z duszą i ciałem radości nieba. Dogmat o Wniebowzięciu Matki Syna Bożego nie będzie „wystygłym wulkanem”, rozpromieni nasze oblicza, jeśli z pomocą Maryi pomoże nam ciągle odkrywać radość przeżywaną duszą i ciałem w służbie Miłosierdziu. Tej radości świat dać nie może.

ks. Waldemar Kocenda

20. NIEDZIELA ZWYKŁA – 20 VIII 2006

Drogami mądrości

„Oto wielka tajemnica wiary” – takie słowa wypowiada kapłan po przeistoczeniu, centralnym momencie Mszy św. To, co się wcześniej dokonało na ołtarzu, a więc przemiana chleba i kilku kropel wina i wody w Ciało i Krew Chrystusa, jest rzeczywiście największą tajemnicą naszej wiary. Otwartą kwestią pozostaje jednak pytanie: jak bardzo jesteśmy tego świadomi, jak mocno w to wierzymy i co to w konsekwencji dla nas oznacza?

W czasie tegorocznej pielgrzymki do naszej ojczyzny Ojciec św. Benedykt XVI prosił nas, byśmy trwali mocni w wierze, umacniali się w niej. Spróbujmy zatem zastanowić się nad naszą wiarą w światło jej źródła i szczytu, jakim jest liturgia Eucharystii. By to uczynić, raz jeszcze przypomnijmy sobie główne myśli dzisiejszej liturgii słowa.

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy fragment Księgi Przysłów: biesiada Mądrości, a dokładniej zaproszenie, które owa Mądrość kieruje do tych, którzy pragną nasycić się jej chlebem i winem. Z kolei św. Paweł w Liście do Efezjan przestrzega nas, byśmy postępowali jak ludzie mądrzy, rozsądni. „A nie upijajcie się winem, bo to jest przyczyną rozwiązłości” (Ef 5,18). Jakże aktualne brzmią te słowa w dzisiejsze sierpniowe dni! W Ewangelii wg św. Jana słyszeliśmy fragment Mowy eucharystycznej wygłoszonej przez Pana Jezusa w synagodze w Kafarnaum. Słowa jakże wymowne i trudne: „Ja Jestem chlebem żywym” (J 6,51).

Przypomnieliśmy sobie główne myśli czytań, zastanówmy się zatem, co przez nie chce nam dziś powiedzieć Chrystus, o czym nam przypomnieć, do czego zachęcić? Oczywiście poucza o Eucharystii, która jest naszym głównym pokarmem duchowym. Człowiek jest taką istotą, która do życia potrzebuje pożywienia, by żyć, by się rozwijać. To tak oczywiście, że często się nad tym zbytnio nie zastanawiamy. Choć oczywiście potrafimy podać składniki idealnej diety, proporcje, w jakich powinniśmy przyjmować tłuszcze, białka itp. Ilość pożywienia wpływa na nasze domowe budżety, samopoczucie. Trudno wyobrazić